

Dušan Sidjanski

Wspólnota Europejska wobec kryzysu w Jugosławii

Wspólnotę Europejską zdziwiła szybkość procesu dezintegracji, który nastąpił w Europie Wschodniej, przede wszystkim w krajach wielonarodowościowych, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy d. Związek Sowiecki i d. Jugosławię. Dwa modele: komunizmu sowieckiego i komunizmu jugosłowiańskiego zostały zastąpione przez falę nacjonalizmów, która rozwinęła się po obaleniu berlińskiego muru. Kryzys w Jugosławii wydawał się leżeć w zasięgu działań Wspólnoty Europejskiej. Dlatego właśnie Wspólnota zaangażowała się do pomocy w rozwiązywaniu tego konfliktu. Z braku skutecznych instrumentów dla polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, Wspólnota musiała zorganizować konferencje w sprawie pokoju w Jugosławii i uciec się do Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Tymczasem republiki Jugosławii, poruszane wołą niepodległości, za wszelką cenę wstąpiły na drogę wojny. Od tej chwili sprawą najistotniejszą stało się zachowanie, potem przywrócenie pokoju, a następnie poszukiwanie trwałych rozwiązań. To wielostronne działanie jest o tyle pilne, że kryzys jugosłowiański stanowił od początku test na pokojowe rozwiązywanie licznych konfliktów narodowych, otwartych lub ukrytych, które zagrażają jak miecz Damoklesa Europie Wschodniej, ale nie oszczędzają wcale Zachodniej. Rozwiązanie, które zostanie ostatecznie przyjęte w tym przypadku, stanowić będzie precedens dla przyszłości całej Europy. Stąd potrzeba rozpatrywania tego konfliktu w kontekście europejskim i w perspektywie procesu jednoczenia państw i regionów Europy. W tej szerszej optyce globalnej powinien być rozpatrywany kryzys w Jugosławii.

Czy utworzenie niepodległych państw i ich uznanie przez społeczność międzynarodową jest trwałym rozwiązaniem problemu narodowości i mniejszości w Jugosławii i w Europie? Czy jest

trwałym rozwiązaniem problemów rozwoju i przechodzenia do demokracji? Te pytania jawią się nam jako prawdziwie podstawowe w całym swoim wymiarze. W istocie tworzenie państw mogłoby w pewnych przypadkach przyspieszyć kryzys, niekoniecznie rozwiązując problem mniejszości wewnątrz nowych państw oraz nie zapewniając automatycznie demokracji ani rozwoju, ani też dobrobytu ekonomicznego. Istnienie państwa nie jest rozwiązaniem samym w sobie. Państwo chorwackie czy serbskie mogłoby ze swej strony uciskać zamieszkujące je mniejszości. Przypadek Słowenii, rozpatrywany oddzielnie, nie nastrocza, z powodu jej homogeniczności narodowej, tych swych problemów. Ale jeśli się uznaje samostanowienie ludności Słowenii w wyniku jednostronnego ogłoszenia niepodległości, czy można odmówić tego prawa mniejszości serbskiej w Chorwacji, albańskiej w Serbii, mniejszościom serbskiej i chorwackiej w Bośni-Hercegowinie i im podobnym. W imię jakiej zasady można by usprawiedliwić odmowę przyznania tego samego prawa mniejszościom węgierskim w krajach ościennych, mniejszościom polskiej i rumuńskiej w Związku Sowieckim, mniejszości tureckiej w Bułgarii czy Grecji, odmowę wobec Irlandii Północnej, Korsyki czy Kraju Basków? Krótko mówiąc, wszystkim tym ruchom niepodległościowym, które domagają się, lub też domagałyby się w przyszłości, przez głosowanie lub zbrojnie, ustanowienia ich niepodległego Państwa.

Gdzie zaczyna się i gdzie się kończy prawo każdego narodu i każdej mniejszości do zorganizowania sobie własnego państwa? A gdy się już rozpęta ten proces, to jak limitować mnożenie się państw narodowych, państw etnicznych i mikropaństw? Czy nie nadszedł już czas, żeby okazać więcej wyobraźni przy opracowywaniu architektury nowej Europy, nie podporządkowując wszystkiego świętej zasadzie państwa i jego niepodległości bardziej fikcyjnej niż rzeczywistej? W czasie gdy Europa Zachodnia się jednoczy, a państwa Europy Wschodniej szukają swej tożsamości, wydaje się pilnym myślenie i działanie zapewniające funkcjonowanie solidarnych wspólnot i regionów w europejskiej całości — wielonarodowej, wieloreligijnej i wielojęzykowej i w elastycznych strukturach typu federalnego.

Konflikt serbsko-chorwacki

O ile Słowenia stanowi wyjątek ze względu na swą jednorodną narodowo ludność, o tyle Chorwacja ilustruje zagmatwane nie do rozwikłania skłębienie ludów i mniejszości jugosłowiańskich. Zmiana granic stworzyłaby ryzyko wyzwolenia przemocy rozprzestrzeniającej się z jednej republiki do drugiej i zagrażającej rozlaniem się poza granice Jugosławii. To dlatego klucz do problemu tkwi zasadniczo w relacjach pomiędzy Chorwacją i Serbią, tym bardziej że Chorwacja zamieszkała jest przez silną i starą mniejszość serbską, osiadłą tam na długo przed utworzeniem Jugosławii. Ta mniejszość, stanowiąca 12 proc. ludności Chorwacji (4,7 miliona mieszkańców), jest głęboko zakorzeniona w regionach Krajina i Sławonia. W innych częściach Chorwacji są rozsypane tysiące Serbów i żyją w osmozie z chorwacką większością: miasteczka serbskie i chorwackie zgodnie sąsiadują ze sobą, o ile nie są mieszane. W samym tylko Zagrzebiu mieszkało przed samą wojną około 100 tys. Serbów. Jaki będzie ich los w niepodległym państwie chorwackim? Oczywiście, rząd chorwacki nie omieszkiał zaproponować gwarancji dla praw mniejszości serbskiej. Ale gorączka nacjonalistyczna, eksplozja nietolerancji i nienawiści, i jak codzienne akty przemocy wywołały wspomnienia ludobójstwa Serbów w Chorwacji i w Bośni-Hercegowinie dokonanego przez ustaszów chorwackiego państwa faszystowskiego utworzonego przez III Rzeszę na ruinach Jugosławii w 1941 r. Traumatyzm zamkniętej mniejszości rozbudził instynkt samoobrony, wzmożony, bo roznieczony dodatkowo przez Serbię.

Serbowie z Krajiny natomiast, nie poddając się zasadzie samostanowienia, wypowiedzieli się zdecydowanie za utrzymaniem państwa Jugosławii — najlepszego gwaranta ich przetrwania i autonomii. Nie zgadzając się na życie w niepodległym państwie chorwackim, mają zdecydowaną wolę przyłączenia się do Serbii. Ten wybór społeczeństwa, wyrażony w głosowaniu i podtrzymany zbrojnie, zbiega się z zamiarem — głoszonym przez prezydenta Serbii — zebrania wszystkich Serbów w jednym wielkim państwie serbskim. Konflikt serbsko-chorwacki zdaje się być podobny do gry bilansowej: to co zdobywa jedna strona — traci druga. Jest to tym

poważniejsze, że takie rozwiązanie domaga się rewanżu. W tych warunkach narzuca się tylko jedno rozwiązanie: jednak poszukiwanie modelu współpracy między Serbami i Chorwatami. A jest to tylko próbka ukazująca mieszaninę ludności i problemów mniejszości, które są charakterystyczne dla wszystkich republik Jugosławii z wyjątkiem Słowenii. Jak w tych warunkach można było próbować utworzyć homogeniczne państwa narodowe, nie naruszając tkanki ludności o nakładających się wątkach religijnych i językowych, i nie powodując całkowitej pozozi?

Wspólnota Europejska w jugosłowiańskim zakłóceniu

Deklaracja niepodległości Słowenii i Chorwacji z 26 czerwca 1991 otworzyła nowy etap konfliktu. Oświadczając stanowczo swą wolę niepodległości te dwie republiki wywołały serię nieprzewidywanych reakcji. Zagrożenie wybuchem przemocy nie zniknęło, a wręcz przeciwnie, zwiększyło się poprzez zmobilizowanie licznych formacji paramilitarnych w Serbii, ale i w innych republikach, formacji które starały się wymknąć spod kontroli władzy i armii federalnej. Posiadanie broni wśród ludności wydawało się być coraz bardziej powszechne w środowisku nie mającym nic wspólnego z tradycją szwajcarską. Armia federalna również nie była już posłuszna rządzeniom federalnej prezydentury. Zdominowana przez kadre w większości serbską, choć czasem podzieloną, pozostawała jednakże częściowo wieloetniczna ale w dużej części wierna „ideologii komunistycznej i jugosłowiańskiej”.

Złożoność jugosłowiańskiego kryzysu, zazębianie się ludów i religii jak też niebezpieczeństwo ogólnego konfliktu zmusiły Wspólnotę Europejską jak również Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) do wniesienia swojego wkładu w poszukiwanie trwałego i globalnego rozwiązania. Jedną z takich prób było porozumienie z Brioni z początku lipca 1991.

Historia się powtarza

Wspominanie historii przez przywódców i przez media ma na celu jedynie podsycanie sentymentów nacjonalistycznych. Po czterdziestu pięciu latach historii oficjalnej, znów pojawiły się wszelkie fantazmy historyczne kładące akcent na wszystko to co dzieli i pomijające milczeniem to co łączy. Z jednej strony kultura zwana zachodnią Słoweńców i Chorwatów przeciwstawiana jest z drugiej strony kulturze zwanej wschodnią Serbów i republik południowych. To Rzym przeciwko Bizancjum, katolicyzm przeciwko prawosławiu. Tak jakby kultura europejska nie pochodziła zarówno ze źródeł starożytnej Grecji, chrześcijaństwa, Rzymu, z Bizancjum jak i z wpływów łacińskich, germańskich, słowiańskich i innych kultur pozaeuropejskich. W jugosłowiańskiej debacie kładzie się nacisk na zróżnicowanie nie zwracając uwagi na wspólną bazę.

W tym samym duchu, Jugosławia, sztuczne państwo, powstałe po pierwszej wojnie światowej nosiłoby na sobie ślady dwóch przeciwstawnych imperiów, cesarstwa austro-węgierskiego i cesarstwa osmańskiego, które długo panowało nad południowymi Słowianami. W tym historycznym skrócie warto przypomnieć dwa pominięte fakty: serbska rewolucja narodowa zakończyła się po wielu niepowodzeniach, utworzeniem niepodległego państwa pod koniec XIX wieku, podczas gdy oderwanie się Słowenii i Chorwacji od cesarstwa austro-węgierskiego jest wynikiem zwycięstwa aliantów z 1918 r.; idea wspólnego państwa dla wszystkich Słowian południowych, Serbów, Chorwatów i Słoweńców była głoszona głównie przez przywódców intelektualnych słoweńskich i chorwackich. Państwo jugosłowiańskie powstało w wyniku związku zaakceptowanego na początku bez oporów. Na pewno, to zgromadzenie wielonarodowe i wieloetniczne może wydawać się sztuczne pod wieloma względami. Ale przy porównaniu ze Wspólnotą Europejską, ta wspólnota z natury i z języka słowiańska z silnymi mniejszościami muzułmańskimi i niesłowiańskimi wydaje się jednak mniej sztuczna. Zresztą przykład Szwajcarii udawadnia dodatkowo, że kryterium wyłącznie językowe, etniczne czy religijne nie decyduje o żywotności wspólnoty, która w końcu zasadza się na wspólnym losie. To wspólna przyszłość,

zbudowana na nowych wymaganiach gospodarki i technologii, światowej konkurencji i bezpieczeństwa — stanowi główną motywację i główny cel Wspólnoty Europejskiej. Czy narody Jugosławii mają jeszcze jakąś wspólną przyszłość, która mogłaby się wpisać w losy zjednoczonej Europy? Czy nie jest słusznym pytanie, czy pewnego dnia, w niezbyt odległej przyszłości niepodległe republiki — kiedy zostaną członkami Wspólnoty Europejskiej — nie będą musiały znów żyć razem?

Bez wątplenia wspólne życie narodów jugosłowiańskich nie przebiegało w poszanowaniu równości i tożsamości każdego z nich. Okres międzywojenny naznaczony był przez konflikty między Serbami i Chorwatami. Ci ostatni próbowali potwierdzać swą autonomię wobec dominacji Serbów i autorytarnego reżimu Aleksandra I-ego łagodzonego próby demokratyzacji. Korzystając z klęski 1941 r. i poparcia ze strony Hitlera ustasze nie zapomnieli o zemście eksterminując setki tysięcy Serbów z Chorwacji. Zdobycie władzy przez Titę i jego jugosłowiańskich partyzantów, po wyeliminowaniu powstania gen. Michajłowicza, tłumii wojnę domową, nie gojąc jednak głębokich ran, które teraz ukazują się znowu. Reżim komunistyczny inspirowany nacjonalistycznie przetrwał pod autorytarną dyktaturą swojego dożywotniego prezydenta, opierającego się na partii komunistycznej, której „centralizm demokratyczny” pokrywał formalną federacyjność i sterowaną samorządność. Jednakże, w latach siedemdziesiątych, napięcia między Chorwatami i Serbami, z początku tłumione, doprowadzają w końcu do większej decentralizacji i do stworzenia niezależnych prowincji Wojwodina i Kosowo. Konstytucja Tity z 1974 odcina w rzeczywistości Serbię od jej dwóch prowincji. Chorwacki prezydent Jugosławii zmniejsza w ten sposób znaczenie Serbii. Po jego śmierci w 1980, konstytucja Serbii Miloševića ustanowi w 1989 jej władzę w tych prowincjach nie zmieniając jednak składu kolegalnej prezydentury składającej się z reprezentantów sześciu republik i dwóch prowincji. Była to względna równowaga federacji kulawej i rozbitej. Zwłaszcza, że Slobodan Milošević próbował zdominować najpierw jugosłowiańską partię komunistyczną powodując odejście przedstawicieli partii słoweńskiej, którzy go oskarżali o ambicje do hegemonii. Pęknięcie to

przybierze na sile wraz z przejściem prezydenta Kučana z obozu komunistycznego reformatorów do obozu nacjonalistów słoweńskich.

Od tej chwili szef serbskiej partii komunistycznej próbował ustanowić swą władzę w Serbii. Problemy w Kosowie dają mu okazję pociągnięcia wielkich mas ku odradzającej się idei wielkiej Serbii: obrona, a potem złączenie wszystkich Serbów w jednym państwie. Rozpalony płomień nacjonalizmu raptownie się rozprzestrzenił z jednej republiki do drugiej. Nacjonalizm, który przejawiał się już wielokrotnie w czasach Tity wybuchnął wszędzie przy pierwszej okazji, wyzwolony spod nadzoru partii i spod zewnętrznego zagrożenia. Ideologia nacjonalistyczna zastąpiła ideologię marksistowską. Jedna dziewiętnastowieczna ideologia zajęła miejsce drugiej.

Dziecięca choroba demokracji

W jednej sprawie wszyscy wydają się być zgodni: to mieszkańcy Jugosławii i tylko oni powinni decydować o swej przyszłości. Jedna po drugiej wszystkie republiki przystąpiły do pierwszych wolnych wyborów od czasów zakończenia II wojny światowej. Ale jedne wybory nie czynią demokracji. Do demokracji potrzeba serii wolnych wyborów, instytucji i zachowań demokratycznych w środowisku pluralistycznym z dwiema albo wieloma partiami konkurującymi ze sobą i środkami masowego przekazu gwarantującymi zróżnicowaną informację. Spełnienie wszystkich tych warunków przy pierwszych wyborach jest trudne, zwłaszcza że niektóre wybory przebiegały w pośpiechu i z bardzo demagogicznym motywem: nacjonalizmem. W istocie wszystkie partie u władzy i większość partii opozycyjnych zostały wybrane w związku z motywem niepodległości narodowej. Ten temat wiodący pozwolił licznym komunistycznym przywódcom odnaleźć nową wiarygodność. W rzeczywistości trudno wyobrazić sobie, że jakaś generacja nowych polityków pojawi się nagle po 45-ciu latach reżimu komunistycznego. Dlatego znaczna część klasy rządzącej — zdefiniowanej przez Djilasa w latach pięćdziesiątych — i jej spadkobiercy pozostają przy władzy z tym większym powodzeniem im bardziej udane są ich nawrócenia z marksizmu na często ekstremalny nacjonalizm.

W Jugosławii to przejście dokonuje się na drodze nacjonalizmów jadawitych i demagogicznych. A ponadto, pomimo wyborów, przejście do demokracji jest upośledzone przez skostniałe i odporne struktury będące pozostałościami dawnego systemu. Mentalność i zachowanie przywódców, lecz również wielu obywateli, noszą ślady dziesięcioleci systemu komunistycznego. Potrzeba dużo cierpliwości aby „cnoty demokratyczne” i indywidualne poczucie odpowiedzialności zostały przyswojone przez to społeczeństwo tak długo kontrolowane przez jedyną partię.

Infrastruktura odziedziczona po poprzednim systemie jest wciąż obecna: klasa rządząca, nawrócona z marksizmu na nacjonalizm, usiłuje utrzymać się na swoim miejscu albo dzięki wyborom, albo w strukturach administracyjnych i różnych instytucjach państwowych. O ile jugosłowiańska partia komunistyczna uległa dezintegracji na korzyść partii w republikach przekształconych w partie socjaldemokratyczne, to armia pozostaje nadal siłą znaczącą. Natomiast policja, siły porządkowe i tajna policja są mocno zakorzenione w republikach. Mass media, a w szczególności radio i telewizja, są instrumentami rządów. I wreszcie, wbrew sloganom i kilku ustawom o prywatyzacji, ważne sektory gospodarki pozostają we władaniu państwa. W tych warunkach, wątpliwe jest, by można było uznać za rzeczywistą demokrację aktualne ustroje w republikach opanowanych przez stare struktury i pociąganych przez różne formy systemu narodowo-autorytarnego czy narodowo-totalitarnego.

Paradoksalnie, federacja jugosłowiańska, obiekt wspólnych ataków ze strony republik, nie jest i nigdy nie była prawdziwą federacją. Narzucone przez dyktatorską władzę federalne państwo jugosłowiańskie i jego samorządowa gospodarka były zarządzane przez scentralizowaną władzę jugosłowiańskiej partii komunistycznej. Pomimo samorządności i pewnej decentralizacji instytucji politycznych i gospodarczych, pomimo pewnych przejawów liberalizmu, zasadnicza władza skupiała się w jedynej partii dysponującej monopolem ideologii, środków przekazu, źródeł dochodu i władzy państwowej.

Po śmierci Tity, głównego zwolennika federacji, państwo-partia, które miało formę „scentralizowanej federacji” — sprzeczność

zarówno w terminie jak i w tym co określa — poddane zostało takiej presji sił odśrodkowych, że nawet sama partia komunistyczna była skłonna się zdecentralizować. Centralne instytucje państwowe, które przetrwały, tworzyły bardzo kruche ramy utworzone z elementów heterogennych zapożyczonych z form państwa federacyjnego i konfederacji oraz z instytucji reprezentujących wspólnoty socjo-ekonomiczne. Ta złożona struktura podtrzymywana była konstrukcją partii komunistycznej. Dzień, w którym partia się rozszczępiła, a później rozpadła, był początkiem końca władzy centralnej.

Rozpoczęła się fałszywa dyskusja na temat: za czy przeciwko „federacji”, która w rzeczywistości reprezentuje dawny ustrój. Owa „federacja” była w sferze formy, nie w sferze treści. W rzeczywistości federalizm jest nieodłączny od demokracji. Opiera się na wolnym stowarzyszeniu państw, republik, czy też kantonów, na postrzeganiu praw człowieka, ludów i mniejszości, ale i na odrzuceniu wszelkiej hegemonii. Gwarantuje poszanowanie tożsamości narodowych i regionalnych, tak jak i tożsamości i autonomii mniejszości. Zresztą federalizm zakłada wcielanie w życie zasady subsydiarności, powierzając federacji jedynie te funkcje, których państwa członkowskie nie są w stanie wypełnić lub które dotyczą wspólnych dochodów. Ale federacja nie istnieje naprawdę, jak tylko wtedy, gdy daje formę instytucjonalną pluralistycznej wspólnoty politycznej, obejmującej gospodarkę i pluralistyczne społeczeństwo. Te podstawowe warunki nie są wypełnione we współczesnej Jugosławii. Dlatego ci, którzy walczą teraz przeciwko federacji i za konfederacją, odrzucają w rzeczywistości dawny ustrój i próbują — w pośpiechu — na wzór Słowenii i Chorwacji, zapewnić sobie państwo niepodległe i suwerenne. Serbia, opowiadając się ustawicznie za utrzymywaniem „federacji”, próbuje podminować centralną władzę, która jej się wymyka i skłania się ostatecznie w kierunku wielkiej Serbii, albo też „małej Jugosławii”, w której byłaby otoczona kilkoma satelitami w starych strukturach jugosłowiańskich. Z tej perspektywy utarczki słowne tracą sens i są tylko dodatkiem do ogólnego zamieszania, nie otwierając drogi ku realnym rozwiązaniom.

Ta chęć utworzenia Państw-Narodów bierze się jeszcze z ubiegłego wieku. Jest to często nierealne marzenie, które przekształcało się

w zupełnie realne wojny. Jak jednak przeprowadzić dopasowanie państwa do narodu w tym puzzlu ludów, bez podsycania lub rozjątrzenia konfliktów międzyetnicznych? Z tego względu dwa doświadczenia są szczególnie znaczące, choć różne: jedno mające długą historię, lecz niewielki zasięg — Szwajcarii, i drugie z krótką historią, ale zasięgiem na miarę współczesnych problemów — Wspólnoty Europejskiej. Pierwsze z nich jest przykładem owocnego współistnienia różnych kultur, języków, wspólnot etnicznych i religii w federacji, która jedynie z nazwy jest konfederacją. Drugie, po przypiecztowaniu pokoju między tradycyjnymi nieprzyjaciółmi, stara się odpowiadać wyzwaniom ekonomicznym i politycznym świata przez zebranie wspólnych środków Państw-Narodów Europy Zachodniej i przez tworzenie szerokiego rynku i przestrzeni politycznej bez granic w poszanowaniu różnic narodowościowych i regionalnych. Dwa doświadczenia różne przez swą historię, lecz bliskie sobie przez orientację federacyjną. Co więcej, wywołują one, każde na swój sposób, silne przyciąganie w krajach wschodnich. To podobieństwo złożonych struktur w połączeniu z przyciąganiem wywoływanym przez Wspólnotę Europejską potwierdza swoją rolę w przemianie demokratycznej i ekonomicznej państw Europy Wschodniej.

Pokój w Jugosławii a niepodległość republik

Proponowanych jest wiele wyjaśnień strategii i zachowań głównych protagonistów konfliktu jugosłowiańskiego. Silna jest presja porywów nacjonalistycznych w republikach, których prezydenci wydają się być jej inicjatorami i *porte-parole*. Ta presja wydaje się szczególnie silna w Serbii i Chorwacji, republikach, które weszły na drogę niepodległości mobilizując wszystkie swe siły. Wynika stąd przesuwanie się w kierunku autorytarnych reżimów nacjonalistycznych i populistycznych, które narzucają kontrolę mediów, radia, gazet, a zwłaszcza telewizji. Ta zbieżność chęci kontrolowania i presji społecznej podtrzymuje atmosferę nietolerancji, gdzie wszelki głos, który nie współbrzmi, jest tłumiony i traktowany jako zdrada wobec ojczyzny.

Ta sytuacja umożliwia wpływ formacji paramilitarnych na rządy i niektóre partie polityczne. Para przyjaciół-wrogów Tudjman-Milošević ciągle tworzy główny element mechanizmu konfliktu. Dwaj prezydenci mają ten sam ostateczny cel, pomimo różnic w warunkach jego realizacji. Ich ambicje zachowania najwyższej władzy są zgodne, są one jednak sprzeczne nieodwracalnie z tego powodu, że niepodległe i suwerenne państwo chorwackie podsyca chęć utworzenia wielkiego państwa serbskiego, walcząc jednocześnie przeciw zjednoczeniu wszystkich Serbów w jednej wielkiej Serbii. Stąd stan konfliktu, a może wojny, będzie się utrzymywał w tym rejonie Europy, przede wszystkim z braku trwałego rozwiązania, które może powstać wyłącznie w wyniku współdziałania.

Po serii bezskutecznych prób zmuszenia do przestrzegania licznych porozumień rozejmowych, Wspólnota Europejska postanowiła powołać konferencję pokojową pod przewodnictwem lorda Carringtona (7 września 1991 r.). Konferencja ponowiła apel o rozejm i zapoczątkowała przygotowywanie planu pokoju. Idąc tym samym tropem Wspólnota stworzyła komisję arbitrażową, której przewodniczył Robert Badinter, przewodniczący Rady Konstytucyjnej we Francji. Wobec eskalacji przemocy w Chorwacji konferencja, mimo opracowania planu globalnego rozwiązania konfliktu w Jugosławii, nie osiąga sukcesu, a lord Carrington — wobec beznadziejności prowadzonych rozmów — rezygnuje z misji. Przejmie ją później, również bez większego powodzenia, lord Owen.

Wspólnota próbuje wówczas skoordynować postawy państw członkowskich wobec uznania Słowenii i Chorwacji. W tej sprawie przejawia się różnica zdań pomiędzy z jednej strony popieranymi przez Włochy Niemcami, które są przychylnie uznaniu, a z drugiej strony Francją i Wielką Brytanią, które są mu przeciwne. Stany Zjednoczone i sekretarz generalny ONZ również wypowiadają się przeciw temu uznaniu. Ich negatywna postawa jest najprawdopodobniej spowodowana raportami obserwatorów europejskich i Cyrusa Vance'a, sekretarza stanu prezydenta Cartera, wysłanego z misją pokojową przez sekretarza generalnego ONZ. Pod presją Niemiec państwa członkowskie Wspólnoty, jak wiadomo, uznały Słowenię i Chorwację 15 stycznia 1992 r.

Drugi punkt dotyczy konsekwencji tego uznania, a szczególnie kwestii, czy przyczyniło się ono do przywrócenia i zachowania pokoju. Wiadomo bowiem, że utworzenie niepodległego państwa nie jest samo w sobie gwarancją przestrzegania praw człowieka i grup narodowych. Co więcej, uznanie go wprowadza ryzyko zaostrzenia problemów granicznych.

Uznanie nowych państw na gruzach byłej Jugosławii ma również wymiar ogólny i odnosi się do przyszłości integracji europejskiej. Czy to uznanie ma tylko sens zwykłej formalności prawa międzynarodowego czy też zakłada stwierdzenie istnienia demokracji, poszanowania praw człowieka, grup etnicznych? Czy oznacza ono, że uznane państwa zobowiązały się konstytucyjnie i prawnie do przestrzegania tych zasad i rzeczywiście ich przestrzegają? Z jednej strony gwarancje są tylko prawne, więc niewystarczające. Z drugiej strony przypisuje się tym nowym państwom cechy państwa prawa i demokracji, których jeszcze nie mają. Jeżeli uznanie przez Wspólnotę i inne państwa jest równoznaczne z uznaniem rzeczywistej demokracji, te państwa mogą automatycznie przyjąć tytuł członków Rady Europy i kandydatów do przynależności do Wspólnoty Europejskiej.

Otóż jest oczywiste, że większość republik Jugosławii i Związku Sowieckiego nie wypełnia warunków państwa prawa demokratycznego ani państwa prawa w ogóle. Nie brakuje nowych państw wschodnich, które stukają do drzwi Rady Europy i odwiedzają Wspólnotę. Po euforii wzniesionej przez upadek komunizmu Rada Europy będzie ostrożniejsza. Łotwa, gdzie 48 proc. mieszkańców nie jest łotewskiego pochodzenia, ma projekt prawa o narodowości, które pozbawiłoby tę część ludności praw cywilnych. Pytanie o ochronę mniejszości na Litwie należy też zadać *à propos* silnej mniejszości polskiej. Podobne pytania pojawiają się w przypadku Chorwacji i nowych państw post-jugosłowiańskich. Dlatego należy się zastanowić jakie jest znaczenie ich uznania przez Wspólnotę Europejską. Albo zadziałała ona tak lekko nie respektując kryteriów, które sobie sama narzuciła, albo nie chciała dostrzec rzeczywistości politycznej. W obu przypadkach wchodzi w grę jej wiarygodność. Aby ocalić zasady, na których się opiera Wspólnota będzie musiała w przyszłości wymagać gwarancji poszanowania swoich zasad.

Szanse na pokój?

Przedwczesne i bezwarunkowe uznanie Bośni-Hercegowiny 6 kwietnia 1992 r. wywołało nowy konflikt. Od końca 1991 r. wszystkie czynniki konfliktu były w Bośni-Hercegowinie obecne: z jednej strony otwarta lub ukryta chęć prezydentów chorwackiego i serbskiego, by dokonać podziału, z drugiej zaś zamiar muzułmańskiego prezydenta Bośni-Hercegowiny stworzenia niepodległego, jednolitego państwa i niechęć do tego projektu ze strony Serbów, stanowiących 1/3 populacji. Do tego dołączyć należy jeszcze pragnienie sprowokowania interwencji Narodów Zjednoczonych. Co więcej, niekontrolowane działanie grup ekstremistów, dążenie przywódców do utrzymania się przy władzy, jak i do podbojów terytorialnych, doprowadzają do niehumanitarnych tragedii i czystek etnicznych. Ten dramat nie powinien jednak przysłać ogólnego zagrożenia, które ciąży na pokoju i może sprowokować nie dające się kontrolować wydarzenia.

Istotnie, jaka by nie była odpowiedzialność jednych i drugich, należy unikać imputowania tych zbrodni całym narodom, a zwłaszcza całemu narodowi Serbów w Bośni czy w Serbii. Jest to reguła podstawowa, która została podjęta pod koniec II wojny światowej: nie karać narodu, lecz tych, którzy byli odpowiedzialni za popełniane zbrodnie. Idąc dalej: w tej chwili, wydaje się, że konflikt w Jugosławii wstąpił na nowy poziom. Środki masowego przekazu, jak również głosy ekspertów i niektórych przywódców politycznych przygotowują, o ile nie domagają się jeszcze jej jednogłośnie, interwencję militarną przeciw Serbii. Eksperci zachwalają atak na cele wojskowe, nie zadając sobie pytania jaką reakcją mogłoby to sprowokować.

Nie można zapominać, że armia serbska jest jedną z najsilniejszych w Europie. Jest ona zdolna nie tylko ripostować w sposób ograniczony, ale też reagować w zakresie daleko przekraczającym przewidywania strategów wojskowych. Należy się obawiać, czy wojna psychologiczna i wojna mediów, rozpętane przeciwko Serbii, nie spowodują ogólnej pozoży w tym regionie, a być może i poza nim. W istocie, te zagrożenia w połączeniu z embargiem mogą spowodować dwa rodzaje skutków: z jednej strony odtworzyć jedność wokół

prezydenta Serbii i pobudzić akcję ofensywną armii, która od dawna szykuje się do wojny; z drugiej, ta zewnętrzna presja mogłaby sprzyjać destabilizacji Serbii i doprowadzić do wojny domowej. Prawdopodobne jest w tej hipotezie, że sąsiedzi Serbii skorzystają z tego, żeby zrealizować swoje ambicje — tak w Kosowie jak i w Wojwodinie.

Należy również podkreślić fakt, że żadne trwałe rozwiązanie nie zostało przyjęte w regionach Krajiny i Sławonii, które stanowią ogniska konfliktów mogące znów zapłonąć. Odzyskanie tego terytorium przez Chorwację jest jednym z celów, do których przyznają się przywódcy tej republiki.

Wreszcie, w sytuacji napięcia i mobilizacji opinii publicznej wewnątrz jak i na zewnątrz, pokój jest na łasce wydarzeń nie dających się kontrolować. Wybuchanie konfliktów, otwartych czy podskórnych, jest hipotezą, której nie należy wykluczać. Groźby interwencji niektórych sąsiadów Serbii, odradzanie się marzeń o imperiach zarysowują się na horyzoncie. Nie wolno też zapominać o wielkiej niewiadomej, jaką jest armia rosyjska, która również musi być brana pod uwagę. W tych warunkach, eskalacja i wybuchanie wojen, jeszcze ograniczonych, mogłoby stać się rzeczywistością.

Co zrobić, żeby odwrócić bieg wydarzeń i stworzyć warunki do negocjacji, skoro tylko one mogą doprowadzić do przywrócenia pokoju i dobrych stosunków w tym regionie Europy? Rokowania muszą zasadniczo być rozpoczynane bez stronnictwa wobec żadnej ze stron. Muszą przebiegać przy drzwiach zamkniętych, a nie w miejscu publicznym, jak to dzieje się dzisiaj. A przede wszystkim muszą starać się znaleźć wyjście honorowe dla wszystkich stron, pamiętając, że kluczowa jest relacja między Chorwacją i Serbią. Jak długo te dwie republiki nie znajdą sposobu, by żyć w pokoju, nie będzie pokoju w tym regionie. Żadne rozwiązanie nie będzie mogło być trwałe narzucone bez zgody tych dwóch odtwórców głównych ról. Chorwacja, a bardziej jeszcze Serbia, są nie do pominięcia.

Szansa pojawiła się przy okazji wyborów w Serbii, które odbyły się 20 grudnia 1992 r. Prezydent (D. Ciošić) i premier (M. Panić) federacji jugosłowiańskiej wypowiedzieli się przeciwko polityce serbskiego prezydenta Miloševića. Domagali się otwarcia Serbii na

świat, przywrócenia pokoju i normalnych stosunków zagranicznych oraz ustanowienia prawdziwej demokracji wewnętrznej. Ale jakaż mogła być ich wiarygodność wobec embarga, które ONZ właśnie wzmocniła? Ten krok, który uderza w naród i najbardziej pokrzywdzonych, przyczynia się do rozkwitu czarnego rynku i wzmocnienia władzy oraz autorytetu prezydenta Miloševića wobec zewnętrznego zagrożenia. Doskonałym tego dowodem jest jego zwycięstwo w wyborach prezydenckich.

Czy jednak istnieją zachodni mężowie stanu mogący mieć odwagę zaproponować zmniejszenie presji embarga przy jednoczesnym narzuceniu Serbii precyzyjnych warunków? Jest to szansa, której nie należałoby lekceważyć.

Oslabienie, a potem zniesienie embarga mogłoby być wzbogacające o kontrolę granic i regionów pomiędzy Serbią, Chorwacją i Bośnią-Hercegowiną. Kiedy zapanuje pokój, rozbrowienie zaczynające się od sił nieregularnych mogłoby zostać przeprowadzone we wszystkich republikach ex-Jugosławii z gwarancjami ONZ i Wspólnoty Europejskiej. Umacniając odprężenie i gwarantując przetrwanie, potem zaś odbudowę i rozwój regionu, otwarto by drzwi dla demokratyzacji. Co by o tym dzisiaj nie myśleć, pomimo dramatycznych przeżyć, nadejdzie dzień, chciałoby się by prędko, gdy wszystkie te narody będą zmuszone żyć we wspólnocie otwartej na Europę.

* * *

Podczas trwającej w Genewie konferencji, Serbowie bośniaccy zgodzili się w dniu 12 stycznia 1993 r. na plan pokojowy Owena-Vance'a. Czy rzeczywiście daje to szansę na pokój?

Dušan Sidjanski — profesor na Wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu w Genewie. Autor wielu rozpraw i książek, zwłaszcza o zagadnieniach integracji europejskiej.